

## II. POGLĄDY I OPINIE

### CZY EWANGELIK MUSI BYĆ NIEMCEM ?

Tytułowe pytanie wydaje się być pytaniem retorycznym. Dla jednych będzie oczywistym stwierdzeniem równie oczywistego faktu, dla innych błędnym wyciągnięciem pochopnego wniosku. Nad czym więc się zastanawiać? Właśnie nad ową oczywistością pojawiającą się w wielu działaniach i przemyśleniach człowieka. Niezaprzeczalność niektórych ustaleń, do których się przyzwyczailiśmy, potrafi prowadzić do niezbyt pożądanego wypaczeń pojawiających się na marginesie pozornie nie związanych z nimi problemów. Tak właśnie stało się w książce prof. Barbary Bazieli *Tradycyjne stroje dolnośląskie* (1993).

Zanim przejdę do omówienia powyższej pracy, chciałbym uprzedzić, że tekst ten, mający pierwotnie być recenzją, może zostać odebrany nie tyle jak recenzja, lecz dość luźno powiązane z tematyką książki prof. B. Bazieli dywagacje. Nie zamierzam bowiem chwalić czy krytykować jej celu, myśli przewodniej i założeń teoretycznych, ale chcę się skupić na wątku, który prawdopodobnie umknął uwadze autorki.

*Tradycyjne stroje dolnośląskie* są monograficznym opisem różnych odmian stroju ludowego (tak wiejskiego, jak i miejskiego) z terenu Dolnego Śląska. Tekst obejmuje okres od XVI w. do połowy XX, jest utrzymany w konwencji opisowej etnografii historycznej i nawiązuje formą do prac nad *Polskim atlasem etnograficznym*. Autorka w klasyfikacji odmian i elementów stroju zajęła się nie tylko wykazaniem różnic regionalnych, ale uwypukliła zależność pomiędzy odzieżą a przynależnością jednostek do poszczególnych warstw społecznych i grup wyznaniowych. I tu właśnie pojawiają się pewne niedomówienia powstałe na skutek zbyt dużych uproszczeń lub niefortunnych sformułowań.

Dotarł do mnie list pana Jerzego Kryszpienia z Krakowa, który po przeczytaniu pracy prof. B. Bazieli stwierdza: „Poważne wątpliwości wzbudza sposób, w jaki autorka w kontekście badań etnograficznych mówi o obecności ewangelików w historii Dolnego Śląska. Jej sformułowania sugerują, że ewangelicyzm dotarł do tego regionu nie tyle poprzez przejście tamtejszej ludności na wyznanie ewangelickie w okresie Reformacji, ile w wyniku niemieckiej kolonizacji. Ponadto wydaje się, że niektóre inne elementy charakterystyki wyznaniowej i etnicznej mieszkańców Dolnego Śląska w przeszłości nie odzwierciedlają historycznych faktów”.

No właśnie. Zastanówmy się na ile możemy jednoznacznie stwierdzić, czy ludność Dolnego Śląska przyjęła wyznanie protestanckie spontanicznie, czy na skutek germanizacji tego regionu. Ponadto można zająć się problemem

przyczyny oburzenia czytelnika, która może tkwić w odmiennej interpretacji źródeł historycznych lub należy ją rozpatrywać na innej płaszczyźnie. Z tak zwanymi faktami historycznymi trudno jest dyskutować. Każda informacja zawarta w źródłach, takich jak wszelkiego rodzaju opracowania historyczne, a nawet kroniki czy źródła ikonograficzne, nie jest czystym przedstawieniem jakiegoś wydarzenia, tylko dokonaną przez autora jego interpretacją. Nawet najbardziej obiektywny autor, współczesny temu wydarzeniu kronikarz itp. nie jest wolny od subiektywnego przedstawiania rzeczywistości, gdyż opisuje ją tak, jak ją postrzega i rozumie, gdyż operuje terminami, które mogą mieć dla niego inne znaczenie niż dla odbiorcy jego dzieła. Wreszcie sama rzeczywistość jest na tyle zmienna, że obecnie czytając prace sprzed kilkudziesięciu czy kilkuset lat, nie obejmując całości ówczesnej rzeczywistości i kultury, wypaczamy sens zdobytej informacji, interpretując ją poprzez pryzmat znanych nam realiów. Dodatkowe trudności pojawiają się, gdy operujemy informacjami pochodzącymi z opracowań dziewiętnasto- i dwudziestowiecznych. Prace historyczne z tego okresu powstawały (i powstają!) w celu wykazania „prawdziwej” przynależności państwowej i etnicznej danego regionu.

Prof. B. Bazielich pisze w swej pracy: „Można powiedzieć, że na tych terenach krzyżowały się ze sobą tradycyjne stroje słowiańskich katolików i niemieckich protestantów osiadłych tutaj w okresie nasilającej się germanizacji, prowadzonej od połowy XVIII w. przez państwo pruskie” (Bazielich, 1993, s. 19-20).

Zdanie to porusza dwie istotne sprawy. Pierwsza, to sformułowanie: „słowiańscy katolicy i niemieccy protestanci”, którym zajmiemy się później. Druga, to przypisanie protestanckiej ludności Dolnego Śląska do kolonizacji niemieckiej z XVIII w.

Różnice w określeniu pochodzenia ewangelików na Dolnym Śląsku wynikają głównie z rozbieżności w opracowaniach historycznych. Prof. B. Bazielich opiera się na pracach niemieckich, w których „niemieckość” ewangelików może być udowodniona w celach propagandowych, oraz polskich, datujących proces germanizacji Śląska na XVIII w., prawdopodobnie w celu wykazania „rdzennej polskości” tych ziem. Tymczasem w innych źródłach polskich, pisanych zapewne jako przeciwwaga dla niemieckich, można znaleźć informacje o bytności protestantów na Śląsku już w XVI w., jak też, że proces germanizacji Dolnego Śląska rozpoczął się już na przełomie XV i XVI wieku, a więc przed Reformacją (Czapliński, Ładogórski, 1993; Sołta, 1984).

Nie chciałbym jednak rozpatrywać ewentualnych nieścisłości historycznych. Niektórzy sądzą, że fakty historyczne są niepodważalne, tymczasem można je interpretować zależnie od potrzeb, zwłaszcza w oderwaniu od tła rzeczywistości. Jak pisał Alfred Schutz „nie istnieją nagie fakty”. Można je rozpatrywać niezależnie od kontekstu, w jakim występują, albo w odpowiadającym im kontekście. Ta pierwsza zależność prowadzi zawsze do subiektywnej interpre-

tacji faktów przez badacza, co w pracy etnohistorycznej nie jest chyba wskazane.

Powróćmy teraz do „słowiańskich katolików” i „niemieckich protestantów”. Tego typu sformułowania pojawiają się w omawianej pracy dość często. Rozumiem, że autorce nie chodziło o deklaracje narodowości omawianej ludności, gdyż o narodach we współczesnym tego słowa rozumieniu możemy mówić dopiero od połowy XIX w. (najwcześniej), zaś świadomość narodowa, zwłaszcza na terenach pogranicza etnicznego i narodowego, była rozbudzana wraz z powstaniem nowego podziału politycznego Europy po I wojnie światowej i często do tej pory nie jest w pełni ugruntowana. Mimo to sformułowania te są nieco kontrowersyjne.

Myślę, że terminy „słowiański” i „niemiecki” są tu użyte w kontekście określeń przynależności etnicznej. Jedyne sprzeciw może budzić sposób łączenia ich w stałe zbiory synonimów: słowiański – katolicki i niemiecki – ewangelicki. Czy można wykluczyć istnienie słowiańskich lub polskojęzycznych protestantów, oraz niemieckich, a raczej niemieckojęzycznych, katolików żyjących przed wiekiem XVIII na Śląsku? A może autorka uznała, że były to na tyle małe społeczności, że nie miały wpływu na formy stroju tradycyjnego na Dolnym Śląsku i celowo pominęła te grupy Ślązaków?

Wiadomo przecież, że w niemieckiej Bawarii wyznaniem najbardziej rozpowszechnionym jest katolicyzm. Może właśnie z powodu nieprzyjęcia się ewangelicyzmu w tym regionie Bawarczycy jawią się nam, a chyba bardziej samym Niemcom, jako inni mieszkańcy Bundesrepubliki. Podobnie na Śląsku spora grupa rdzennych mieszkańców mogła pozostać przy katolicyzmie, niezależnie od polityki państwa pruskiego i przynależności etnicznej. Z drugiej strony, na Śląskui w innych regionach Polski jest wielu ewangelików narodowości polskiej, którym nikt nie odmawia polskości i polskich korzeni. Z czego zatem wynika uproszczenie zastosowane przez prof. B. Bazielić, która sugeruje, że każdy osiemnastowieczny protestant mieszkający na Dolnym Śląsku był niemieckim osadnikiem? Zakładam, że nie na skutek interpretacji źródeł historycznych lub nie tylko z tego powodu.

Człowiek żyjący w kręgu kultury europejskiej (a także kultury pochodzenia europejskiego) postrzega, ocenia i interpretuje rzeczywistość – jednym słowem – myśli w sposób analityczny. Każdy postrzegany przez niego obiekt, każde zjawisko, są klasyfikowane jako obiekt i zjawisko danego rodzaju. Oczywiście w tym procesie typyfikacji (znów Schutz) osoba nie określa ich na podstawie własnego „widzimi się” ale opiera się na zasobie posiadanej o danym zjawisku czy obiekcie wiedzy. W ten właśnie sposób tworzą się typy i stereotypy m.in. Niemca i Polaka, katolika i protestanta. Taki sposób myślenia, oparty na myśleniu potocznym, determinuje także tak zwane myślenie naukowe, mimo że jest ono ujęte w ramy różnych procedur badawczych.

W Polsce często używana jest nazwa „Kościół niemiecki” jako określenie Kościoła ewangelickiego. Używanie tych dwóch terminów jako synonimów jest szczególnie rozpowszechnione na terenach, gdzie katolicyzm i ewangelicyzm współistniały ze sobą, oraz gdzie w tym samym regionie czy mieście mieszkali Niemcy i Polacy. Nie jest istotna geneza używania powyższych terminów w charakterze synonimów, lecz sam fakt występowania tego zjawiska w różnorodnych formach komunikowania się polskich katolików. Idąc dalej tym tokiem rozumowania nie mogą istnieć nieniemieccy protestanci, gdyż samo ich wyznanie świadczy o ich niemieckości, zaś słowo „ewangelik” użyte w odpowiednim kontekście będzie znaczyło tyle co „Niemiec”. W takim razie słowiańscy katolicy i niemieccy protestanci są typami odpowiadającymi wizji rzeczywistości autorki, a nie terminami odnoszącymi się do konkretnych grup etnicznych czy wyznaniowych, określeniami nie przystającymi do rzeczywistości osiemnastowiecznego Śląska. Jest to przykład interpretacji faktów z innej rzeczywistości poprzez pryzmat rzeczywistości własnej.

Należy jednak zdać sobie sprawę z tego, że każdy autor pracy z zakresu humanistyki pisze nie o rzeczywistości materialnej, lecz o rzeczywistości według własnego lub czyjegoś wyobrażenia. Wówczas ma prawo do wtórnego kształtowania tejże, jak chociażby robią to przedstawiciele nurtu zwanego nową historią. Nie wiem jednak, czy uprawnia do takiego sposobu opisu i interpretacji zajęcie się kulturą materialną w ujęciu etnohistorycznym, które według założeń metodologicznych ma odtwarzać rzeczywistość realną. Z kolei wspomniane wcześniej subiektywne postrzeganie i opisywanie rzeczywistości we współczesnej humanistyce nie jest próbą usprawiedliwienia samych humanistów, lecz stwierdzeniem mojej, także subiektywnej, wizji części otaczającej nas rzeczywistości, zwanej umownie naukami humanistycznymi.

Powróćmy jednak do głównego wątku. Używanie terminów „słowiańscy katolicy” i „niemieccy protestanci” wynikające prawdopodobnie z omówionych wcześniej uproszczeń, powstałych na zasadzie typyfikacji, jest zatem spowodowane chęcią autorki pozostania w zgodzie z własną wizją rzeczywistości oraz przekonaniem, że adresat tej pracy podziela owo wyobrażenie. Jednak zachowanie twardej opozycji Niemiec – Polak i ewangelik – katolik może nie tylko okazać się sprzeczne z wyobrażeniem rzeczywistości czytelnika, ale jest dosyć niebezpieczne, gdy poruszamy się w obszarze pogranicza etnicznego, narodowego czy wyznaniowego, jakim jest Dolny Śląsk. Na terenach pogranicza z jednej strony uwypuklają się tego typu opozycje, z drugiej zaś występuje wyraźna sfera zjawisk i obiektów egzystujących między nimi. Dlatego nie można pomijać na przykład słowiańskich protestantów, jak i niemieckich katolików żyjących na Śląsku w XVIII w. oraz ludzi, którzy nie utożsamiali się (a nawet nie utożsamiają się do tej pory) z żadną z omawianych tu grup. Jest to istotny aspekt kultury pogranicza wpływający na swoisty klimat takiego regionu, dostrzegany przez wielu badaczy, a mimo to pomijany milczeniem.

Dlatego, jeśli prof. B. Bazielich chciała przedstawić rzeczywistość ówczesnego Śląska w sposób najbliższy jej pojęciu prawdy, należało użyć innych sformułowań, lub użyte terminy odpowiednio dookreślić. I to nie tylko dla samego dążenia do prawdy, które jest z samej swej natury utopijne, lecz chociażby po to, by nie urazić identyfikującego się z jedną z opisywanych przez autorkę grup czytelnika. Takiego jak pan Jerzy Kryszpień, który zainicjował powstanie tej recenzji-nierecenzji.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bazielich B.  
1993 *Tradycyjne stroje dolnośląskie*. Wrocław.  
Czapliński W., Ladogórski T. (red.)  
1993 *Atlas historyczny Polski*. Wrocław.  
Sołta J.  
1984 *Zarys dziejów Serbołużyczan*. Wrocław.

*Paweł Schmidt*